ZEW ŚWIETLICZAN

Miesięcznik Międzyświetlicowy Zagłębia Węglowego

Rok V. Będzin, styczeń 1934. Nr. 1.

Honor pracy.

Prężność i aktywność danego społeczeństwa zależy przedewszystkiem od dynamiki, siły twórczej, utajonej w osobowości poszczególnych jednostek, grup czy organizmów ludzkich. Ta moc wewnętrzna człowieka, ten pęd zdobywczy może się zmarnować, jeśli tych nagromadzonych energij psychicznych i duchowych nie opanujemy, jeżeli tego wartościowego materjału nie zbierzemy, nie ujmiemy w pewne ramy i nie pokierujemy tym ruchem nieokreślonych dążeń,indywidualnych lub zbiorowych.

Ten zwykły objaw społeczeństw zdrowych i żywotnych najlepiej się ujawnia w ich dorobku na polu gospodarczem, kulturalnem i społecznem. Są zrzeszenia ludzkie, które mogą się poszczycić wielkiemi sukcesami w zakresie tworzenia nowych wartości i bogactw, są znowu inne, które, aczkolwiek czynią niemniej duże wysiłki, mają bardzo nikłe wyniki swych trudów i znojów. Widocznie stosunek jednych i drugich do pracy musiał być różny, skoro tak rozmaite były owoce ich działań.

Tak — zadecydował tutaj niewątpliwie różny stopień nasilenia psychicznego w stosunku do wykonywanego dzieła. — U jednych i drugich była wola zwycięstwa i triumfu — a jednak zwycięzcami byli ci, którzy nietylko natężyli najmocniej swoje władze umysłowe, swój intelekt, swój rozum, lecz którzy serdecznie umiłowali swój warsztat pracy. Do mety w tym wielkim wyścigu życiowym — pierwsi przybyli ci ludzie, te grupy społeczne, które przylgnęły całem sercem do wykonywanego zawodu.

Umiłowanie jakiegokolwiek warsztatu naszej pracy — jest nieodzownym warunkiem naszego powodzenia w zmaganiach się o jak najlepsze rezultaty naszych czynów. Jeśli z dumą będziemy mówili o naszym zawodzie — będzie to świadczyło, iż stosunek człowieka do trudu życia zmienił się całkowicie.

Zniknie ten fałszywy pogląd z epoki, kiedy byli panowie i poddani, że praca jest „przekleństwem Bożem" — wśród rzesz pracujących musi powstać świadomość, że każda działalność ludzka ma wartość o tyle, o ile wykonuje się ją z zamiłowaniem, — z ochotą — i radością. — Ten entuzjazm pracy, ten zapał bojowy w działaniu owego „szarego" człowieka z tłumu otworzy, ukaże nowe perspektywy rozwojowe dla społeczeństw.

Dorobek społeczny wówczas będzie wzrastał niezmiernie szybko — wola zbiorowa znajdzie wtedy nowe możliwości dla swych poczynań i dążeń. — Idee kultu pracy wywrą duży wpływ na otoczenie i zwolna będą oddziaływać na coraz szersze kręgi społeczne. — Zresztą tak pojęta praca będzie najlepszą i dobrze zasłużoną nobilitacją dla jej wykonawcy.

Nasze zamiary.

Rozpoczynamy piąty rok pracy. Już mamy za sobą pewną tradycję, możemy wykazać się niewątpliwym dorobkiem na polu działalności prasowej. Wiemy również i to, że nasze pismo pozyskało sobie gorących przyjaciół wsród świetliczan naszego powiatu. „Zew Świetliczan“ wrósł niejako w środowiska świetlicowe, stał się dobrym towarzyszem, z którym można pogawędzić o różnych sprawach, nas żywo obchodzących.

Pragnęlibyśmy przeto, aby nasza gazeta w dalszym ciągu spełniała tę miłą i zaszczytną rolę informatora, doradcy i najserdeczniejszego powiernika. Właśnie — to ostatnie, — to **bezwględne zaufanie** do naszego pisma — może się stać punktem wyjścia dla dalszej, produktywnej współpracy szerokiego ogółu świetliczan. — Szczere wynurzenia i wypowiedzenia na temat naszych wysiłków i trudów — mogą sprawić to, iż pismo będzie nietylko rejestrowało wyniki naszej działalności, ale będzie zarazem spełniało ważną misję wytyczania nowych dróg i kierunków.— Pismo tak pojęte i w tym celu redagowane stanie się pionierem rodzimego ruchu świetlicowego. — Jeśli będzie twórcze i aktywne ustosunkowanie się do pracy w naszych świetlicach, to wówczas staniemy się **świadomymi organizatorami** nowych wartości kulturalnych, wychowawczych, gospodarczych i naukowych. Świetlica przestanie być modnym eksperymentem, ale stanie się ogniskiem pracy twórczej w różnorakich kierunkach. — Musimy dążyć do tego, ażeby świetlice stały się **żywemi komórkami organizmu,** wśród którego się znajdują. Świetliczanin musi sobie postanowić, że jego obowiązkiem jest **oddziaływać na swoje otoczenie i środowisko.** — Świetliczanie muszą wnosić nowe pierwiastki ożywcze do społeczeństwa, wśród którego przyszło im żyć. — Prace świetlicowe muszą wynikać, wyrastać z gruntu, gdzie istnieje świetlica — muszą się one wiązać z działaniem całego, tamtejszego społeczeństwa — tak młodego — jak i starszego. Wszelkie dziedziny działalności ludzkiej muszą interesować świetliczan. We wszelkich poważnych imprezach powinni się znaleźć świetliczanie. Naturalnie, że muszą oni przedtem w własnym zespole, we własnej świetlicy nabyć pewnych doświadczeń, wskazań i wskazówek — tak, że jeśli pójdą, na dany posterunek pracy będą wiedzieli jak organizować ludzi w zespoły, działające planowo, systematycznie, a dające jak największe korzyści materjalne i duchowe gminie, wiosce, powiatowi czy Państwu.

Ufamy, że świetliczanie — korespondenci będą w tym kierunku starali się nastawić swą psychikę i będą usiłowali pisać właśnie o tych wysiłkach oddziaływania świetlic na swoje środowisko. Niechaj będzie jak najwięcej listów, artykułów, poruszających problemy, związane z tą kwestją. Niechaj świetlica wyjdzie na szersze pola działalności społecznej i niechaj promieniuje na swych najbliższych przez swój szczery i rzetelny wysiłek.

Im więcej będziemy realizowali konkretne zagadnienia, ściśle wypływające z potrzeb i zainteresowań środowiska, tem silniej zwiążemy się ze społeczeństwem i staniemy się placówkami, które będą uważane za nieodzowne, konieczne w danej miejscowości, jak np. szkoła.

Prosimy więc bardzo świetliczan, ażeby potworzyli w granicach swej organizacji zespoły redakcyjne, któreby nie dorywczo, ale planowo pracowały nad przygotowaniem dobrych, wartościowych prac, odpowiednich do umieszczenia w „Zewie Świetliczan“. Tę pracę redakcyjną należy traktować poważnie. Artykuł nie może być grą wyrazów czy frazesów. Unikajmy wielkich słów dla błahej treści. Niechaj będzie jak najmniej tzw. „bogoojczyźnianych“ wyrażeń. Bóg i Ojczyzna są to tak drogie i wielkie słowa, że nie należy ich nadużywać! Piszmy z pewną pokorą a przejęciem się tematem. Bez uczucia i rozwagi niema wartościowych prac. — Wierszem będziemy pisać tylko wtedy, jeśli mamy zdolności poetyckie — umiemy w formie obrazów wyrażać swe myśli, marzenia i tęsknoty.

Będą więc artykuły treści rozmaitej—ale wynikające głównie z prac realizacyjnych w świetlicy. Nie znaczy to, abyśmy mieli zaniechać pisania artykułów sprawozdawczych, przedstawiających trudności w realizowaniu naszych wysiłków zespołowych. Jeśli świetlica prowadzi przysposobienie rolnicze, powinna jak najdokładniej notować swe spostrzeżenia, uwagi i przeżycia w związku z tą sprawą. — Inna znowu grupa świetlicowa będzie się specjalizowała w przedstawieniach, będzie miała ona duże doświadczenie na tem polu. Nie powinna więc ukrywać swoich poglądów i zapatrywań, ale jej obowiązkiem będzie podzielić się z innymi, którzy dopiero na tę drogę wstępują. W ten sposób zwolna będziemy gromadzić nowe doświadczenia — będziemy dążyli do tego, aby nasz dorobek w zakresie kultury stale wzrastał.

Idziemy naprzód, zdając sobie z tego sprawę, że żadne dzieło ludzkie nie jest bez błędów i wad, jesteśmy głęboko przekonani, że wszelka bezczynność, jakikolwiek kwietyzm, bezruch nie są czynnikami rozwoju i postępu.

Rozumiemy to dobrze, że niema poprawy bez działania, że bez trudów i mozołów nikt nie osiągnął swych celów i zamiarów.

Redakcja.

Cele i zadania świetlic.

Już od szeregu lat obserwujemy żywy ruch świetlicowy w całej Polsce. Niema zakątka w naszym kraju, gdzieby nie wiedziano o świetlicy. Ruch ten dotychczas — jako niezmiernie żywotny — idzie w różnych kierunkach, ukazuje się pod rozmaitemi formami i przybiera różnorakie kształty, zależnie od środowiska, pewnych założeń ideowych. Niekiedy schodził on na manowce. Nie był on wyrazem głębokich i istotnych potrzeb danego środowiska, ale był produktem importowanym, przywiezionym z innych okolic. Pojawiała się taka świetlica jako przelotna, modna zabawka (np. jak yo-yo). Oczywiście znikała tak prędko, jak szybko przywędrowała. To zjawisko ujemne dało się zaobserwować nietylko w naszym powiecie. ale wszędzie, gdziekolwiek powstawały świetlice nie zgłębszych pobudek, ale ze snobizmu, z niemądrego naśladownictwa.

Ten objaw był zjawiskiem powszechnym — on jeszcze w dalszym ciągu jest widoczny, choć w mniejszej skali. Ta cecha ujemna tego ruchu świetlicowego była tak nagminna, że zdawało się, iż ta rodzima metoda wychowania szerokich mas upadnie, zniknie z powierzchni naszego życia kulturalno-społecznego. Ludzie, stojący zdala od tych zjawisk społecznych, a powierzchownie patrząc na tę całą sprawę, zaczęli wysnuwać zbyt prędko wnioski, że cały ten ruch świetlicowy całkowicie się załamał, nie dając żadnych rezultatów.

Był to błąd duży. Ruch ten w ostatnich latach zaczyna się krystalizować, poglądy na cele i zadania świetlic ustalają się zwolna. Zagadnienie celów i zadań świetlic u tych, którzy dokładnie i wnikliwie obserwują ten problem, jest coraz konkretniejsze i wyrazistsze. Między prawdziwymi znawcami ruchu świetlicowego niema większych rozbieżności co do zadań i celów świetlic.

Świetlica dobrze pojęta ma być pewną, swoistą formą wychowania obywatelsko-społecznego.

Ma ona nastawiać umysły całych mas ludowych na nowe wartościowe przemiany ideowe, gospodarcze, społeczne, państwowe i kulturalne, a które nurtują we współczesnych warstwach społecznych. Świetlica winna uzdolnić człowieka do szybszych reakcyj psychicznych na te zjawiska, które dzieją się obok niego i w dalszym kręgu, obejmującym gminę, powiat i Państwo. Musimy przez świetlice stworzyć więź uczuciową (emocjonalną) między poszczególnemi członkami społeczeństwa. Ta więź uczuciowa musi być tak mocna i tak silnie tkwiąca w najgłębszych pokładach duszy ludzkiej, że nie zniszczą jej, nie rozerwą żadne burze czy wstrząsy dziejowe. Uodpornić masę ludzką na wszelkie nieszczęścia losu — jest zadaniem świetlicy. Społeczeństwo musi zrozumieć, że wewnętrzna struktura danego narodu i państwa zależy w dużej mierze od prężności i aktywności tego zespołu ludzi, którzy tworzą tę grupę.

Wpojenie w świetliczan przekonania, że za losy całego narodu czy państwa ponoszą **odpowiedzialność** wszyscy bez wyjątku ludzie, składający się na tę społeczność — będzie warunkiem dobrego rozwoju świetlicy. Tę odpowiedzialność zbiorową wyrobimy najprędzej i najlepiej nie przez piękne słowa, ale przez czyny zbiorowe, zespołowe. I tutaj właśnie dochodzimy do właściwego celu świetlicy. Świetlica przez to, że stwarza naturalne warunki dla zespołu—doboru zespołowego, a przedewszystkiem dlatego, że zbiorowo uczy **realizacji** konkretnych i realnych prac, wypływających z potrzeb danej miejscowości — przyczynia się do szybkiego uświadomienia mas ludzkich w poczuciu zbiorowej odpowiedzialności.

Świetlica winna zbliżyć owego szarego człowieka z tłumu do wielkich zagadnień, które w małej mierze obchodzą wieś czy miasto, a są fundamentalnemi dla istnienia i prawidłowego rozwoju Państwa.

Świetlica dobrze postawiona usunie przepaść, jaka niekiedy istnieje między poszczególnemi warstwami narodu czy Państwa — zatrze nienawiści i urojone żale do ludzi wyżej stojących w hierarchji społecznej — wpłynie więc dodatnio na **unifikację, zjednoczenie psychiczne** i duchowe całego społeczeństwa.

Świetlica w tym duchu prowadząca pracę swą podniesie na wyższy poziom kulturalny niziny społeczne — da im godziwą i szlachetną rozrywkę, przyczyni się do tego, że ten prostak, który uważa zabawę taneczną przy użyciu większej ilości alkoholu za coś koniecznego w jego nędznem życiu, będzie pożądał innej rozrywki kulturalniejszej, często w postaci dobrego przedstawienia, czy też cennej a wartościowej książki. W ten sposób stworzymy rynek zbytu dla produkcji naszej książkowej i teatralnej — a równocześnie przybliżymy do siebie różne warstwy społeczne przez **urobienie jednolitego światopoglądu**.

Oto w zarysach najważniejsze cele i zadania świetlicowe. Nie chcemy, by one były więzami dla świetlic twórczych, ale, by te fundamentalne postulaty, były w miarę możności realizowane — bo tylko w ten sposób możemy dojść do jakiegoś porozumienia. Będziemy bardzo zadowoleni, jeżeli na ten temat pojawią się artykuły, oparte, oczywiście, na dłuższem doświadczeniu i pracy świetlicowej.

Wieczysty pomnik.

Ludziom, po życiu doczesnem, po zgonie,
Stawia pamięci się pomniki duże,
Które oparte na ziemicy łonie cmentarnej,
Dumnie strzelają ku górze.

Lecz choć najbardziej będziemy dbać o nie,
Choć je wykujem w granicie, marmurze —
Po latach wchłoną je nicości tonie,
Lub wcześniej, gdy się zerwą jakieś burze.

Jeden — o! — tylko jest rodzaj pomnika,
Który się nigdy, nigdy nie zatraca,
Który po długi wiek się będzie chował,
Choć wszystko inne tak prędko zanika.
Jeden jest rodzaj. Pomnikiem tym — Praca,
Jakąś za życia człowieku, zbożnie kował.

H. Radowiecki.

Przysposobienie społeczno-samorządowe w świetlicy.

(Artykuł dyskusyjny).

Żyjemy w okresie gruntownych przeobrażeń życia w Polsce zarówno państwowego, społecznego jak gospodarczego i kulturalnego, w okresie stwarzania polskiej rzeczywistości i potrzeby zajęcia odpowiedniej postawy wobec niej. Na skutek tej rzeczywistości powstają doniosłe i wiekopomne dzieła, wnikające głęboko w treść i sens naszego życia. Wymaga to wszystko czynnej postawy całego społeczeństwa i winno znaleźć swój wyraz we wszelkich przejawach życia zbiorowego, a szczególnie na terenie samorządu. Nowa ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego przekreśla wiele z dotychczasowych założeń gminy i jej ustroju; wprowadza zmianę składu organów ustrojowych, ich kompetencje i system wyborczy; stawia pewne wymagania obywatelowi, pozostającemu w jakimkolwiek stosunku do samorządu.

Czy w danych warunkach nie należałoby uwzględnić w znacznej mierze nastawienia wszelkich prac Świetlicy obok już występujących elementów na przysposobienie społeczno-samorządowe?

Wydaje mi się, że tak. Tylko w czem przejawiłoby się to przysposobienie?

Otóż w pierwszym rzędzie w stronie organizacyjnej Świetlic. Musielibyśmy wtedy stanąć na stanowisku, że:

1) każda świetlica, a raczej zespół świetlic tworzy sobą gromadę świetlicową;

2) zespoły świetlicowe na terenie gminy zbiorowej stanowią gminę świetlicową;

3) zespoły świetlicowe w powiecie — powiatowy związek samorządu świetlicowego.

Organami gromady świetlicowej byłaby rada gromadzka (organ uchwalający) oraz sołtys i podsołtys (organ wykonawczy); organami gminy świetlicowej — rada (organ uchwalający) i zarząd gminy świetlicowej (wójt, podwójci i ławnicy); a wreszcie organami powiatowego samorządu świetlicowego — rada powiatowa świetlic, wydział powiatowy świetlic i instruktor kulturalno-oświatowy. (c. d. n.)

Znaczenie radja w świetlicy.

Radjo, jako jedno z pierwszych rozrywek człowieka cywilizowanego, znalazło miejsce w najbardziej odległych zakątkach naszej polskiej ziemi, sięgającej od gór do morza, od śląskich kominów do równin wschodnich.

Niema Polaka, któryby nie doceniał radja i korzyści z niego płynących. Radjo jest poniekąd pokarmem duchowym, zastępującym ciekawe książki i gazety.

Jest szlachetnym wynalazkiem. Radjo widzimy na najrozmaitszych placówkach społecznych. Spełnia ono rolę nauczyciela oświaty pozaszkolnej, spełnia rolę czynnika kulturalno-oświatowego.

Gdzie jest radjo, tam chętnie się przebywa, chcąc narazie zapomnieć o zajęciach dziennych i kłopotach. Wyraz radjo i wyraz świetlica nie dadzą się użyć osobno. Mówiąc o radju, mam na myśli świetlice i odwrotnie. Radjo wnosi nieprzeparty urok, który poznać po zasłuchanych minach świetliczan; czasem smucą się, znowu weselą, innym razem „pękają“ ze śmiechu, humoru, bajek, oraz „bajek“ i berów Karlika z Kocyndra. Innego dnia znowu snują marzenia na tle muzyki, która ma to do

siebie, że z człowieka, pozbawionego uczucia robi romantyka, a co najmniej pobudza go do refleksyj.

Jednakże nie wszystkie świetlice są w szczęśliwem położeniu jak nasza świetlica w Maczkach.

Radjo — na falach swych, niesie do rzeszy świetliczan najrozmaitsze wiadomości, pochodzące z wiarygodnych źródeł.

Zastępuje ono analfabetom, których nie brak jest w świetlicach kresowych, wschodnich — książki, a więc sztukę czytania.

Analfabeta nabiera wiadomości o swej ojczyźnie, o swym kraju, o swem mieście, czy wiosce, a wreszcie zdaje sobie sprawę ze swego chodzenia po ziemi, ze swego istnienia, ze swego życia: po co żyje i dla kogo.

St. Philipp.

Doniosłość zakładania świetlic.

Poniższy artykuł drukujemy w przekonaniu, że stanie się podstawą do dyskusji nad celami i zadaniami świetlicy. Nie ze wszystkiemi poglądami autora się zgadzamy — Autor zbyt wielki nacisk kładzie na zagadnienia rozrywki, wypoczynku i zabawy, a mało mówi o wartościach wychowawczych pracy realizacyjnej, zespołowej, a tak koniecznej, aby świetlica nie stała się modną efemerydą!

Redakcja.

Człowiek kulturalny, a nawet taki, na którym kultura tylko gwałtem wycisnęła mniej lub więcej widoczne piętno, dąży do życia wspólnego i zbiorowego. Jemu nie wystarcza życie na wzór zasklepionego ślimaka

Władze państwowe zwróciły na ten moment uwagę i dążą wytrwale do wyrobienia każdej jednostki pod względem charakteru. Wychowanie państwowe, obywatelskie i uspołecznienie — oto punkty programowe wychowania przeciętnego obywatela.

Aby młodzież można właśnie wychowywać w takim duchu, trzeba wychowawcom się z nią bliżej zetknąć.

W ostatnich latach wśród różnych form wychowania społecznego na plan pierwszy poczynają sie wysuwnć świetlice. To przodowanie świetlicy jest zupełnie uzasadnione; nigdzie bowiem tak, jak tu, nie tworzy się doskonały teren do pracy wychowawczej młodzieży, pozbawionej zajęć i marnującej czas, lub też pracującej w środowiskach, nie nadających nic poza pracą i korzyścią materjalną.

Sciągając więc młodzież do świetlic, musimy ją zainteresować pracą dającą korzyści dla państwa i dla niej samej. Mając na uwadze tworzenie zespołu, musimy stworzyć go tak, aby był silnie zespolony, zżyty i ażeby pracował w harmonijnej atmosferze. Świetlica ma być bowiem miejscem wytchnienia, zapomnienia o szarzyźnie dnia i miejscem, gdzie słyszy się ciepłe serdeczne, idące w pożytek słowa. Utworzone, a wynikające z potrzeby istnienia, pewne sekcje mają za zadanie zainteresować swych członków swemi poczynaniami i planami do zrealizowania w przyszłości. (Dlaczego też nie w teraźniejszości?! Red.) Każda sekcja ma kształcić podwójnie, raz przez pracę w danej sekcji, a drugi raz przez doznawanie skutków tej pracy. Naprzykład członek sekcji kulturalno oświatowej przygotowu-e deklamację. Już tutaj ma to podwójny cel. Daje mu radość pracy dla wszystkich, hartuje go przez tę pracę i wreszcie wychowuje przez dobrze wybrany pierwiastek wychowawczy, tkwiący w tej deklamacji. To wszystko razem kształci w rezultacie indywidualnie. Jakiż więc efekt pierwiastka wychowawczego na zespole? Przez naśladownictwo i chęć dorównania w pracy innym zgłaszają swój akces do pracy ci, którzy widzieli pracę przygotowaną dla nich. Ta sama rzecz jest w innych sekcjach, a w każdej pracy danej sekcji istnieje pierwiastek kształcący, względnie wychowawczy, tak indywidualnie jak też zbiorowo, Nie można od tej samej młodzieży żądać, aby była taką odrazu, jakąbyśmy sobie życzyli, na to trzeba wytrwałej, żmudnej i długiej pracy. Natomiast z umiarem prowadzimy swoje dzieło, uświadomijmy młodzież, że obywatel państwowiec to nie ten tylko, co spełnia swe obowiązki nałożone na niego przez państwo, gdyż wtedy właśnie jest on obywatelem biernym, a więc bezwartościowym, a natomiast obywatelem pełnowartościowym jest ten, kto interesuje się przejawami życia społecznego i w nim bierze czynny udział, a więc jest aktywnym.

Jeśli właśnie to potrafi świetlica osiągnąć, będzie to wspaniałym wynikiem jej pracy i tu okaże się jej doniosłość. Osiągnąć to można— przez odpowiednio i inteligentnie ułożone zabawy, przechodząc zwolna do pożądanych i wreszcie odczytów i referatów.

Rozumiemy więc teraz jakie cele może osiągnąć świetlica.

Strzemieszyce. *L. Budzyń*

Z życia Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi.

Drukujemy poniższy artykuł w tym celu, aby myśli, w nim zawarte, zwłaszcza w części końcowej, stały się własnością ogółu pracowników i zespołów świetlicowych. Cieszylibyśmy się niezmiernie, gdyby świetliczanie indywidualnie czy zbiorowo zaczęli oddziaływać na swoje środowisko przez realną, konkretną pracę na polu gospodarczem, społecznem lub kulturalnem.

Równocześnie sądzimy, że nasi współpracownicy będą jaknajczęściej przesyłali artykuły z realizacji wartościowych prac społecznych, dokonanych na ich terenie.

REDAKCJA.

Uniwersytet Powszechny a Koło Byłych Słuchaczy Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi.

Czwarty rok istnienia Uniw. Powszechnego w Czeladzi coraz większem echem, odbija się na terenie Zagłębia; pomimo jednak złorzeczeń i drwinek ze strony ludzi o małem wyrobieniu etyczno - społecznem idziemy naprzód do zakreślonych sobie celów.

Placówka ta, mieszcząca w sobie grupę młodzieży w części już zdyscyplinowaną i wyrobioną fizycznie i duchowo, kroczy śmiało i pewnie, pomimo przeszkód, jakie nastręcza dzisiejsze życie, tak obfitujące w moc najróżnorodniejszych idei społecznych oraz ciągłych niepewności i zwątpień wśród społeczeństwa, a zwłaszcza dzisiejszej młodzieży, która pierwszy raz w swojem życiu została dotknięta straszną katastrofą gospodarczą. Wstrząśnięcie to odczuł i Uniwersytet Powszechny, który jednak na raz obranej drodze, trwa na swym posterunku odpowiedzialnym, nie mając zamiaru z niego ustąpić; wytężył on wszystkie siły do walki z obłudą, z frazesowiczostwem, z tem płytkiem ujmowaniem wszelkich zagadnień.

Oprócz samego Uniwersytetu Powszechnego istnieją jeszcze jego wychowankowie, którzy zrzeszyli się w „Koło Byłych Słuchaczy Uniwersytetu Powszechnego“. Koło B. Słuchaczy, raz związane silnie z Uniw. Pow., tworzy jedną nierozerwalną całość. Idee i hasła, zdobyte na Uniw. Powszech., kontynuuje dalej, aby tym sposobem wcielać je w czyn. Koło B. Słuchaczy w swym programie pracy społecznej postawiło sobie za cel: przekonać tych, którzy nie chcą się solidaryzować z naszą ideą, wykazują grubą nieznajomość rzeczy, zarzucając nam błędy. Pragniemy tym sposobem torować drogę Uniw. Powszechn., do zrealizowania jego doniosłych zadań, aby zbliżyć Uniw. Powszechny ze szerokiem społeczeństwem. Koło B. Słuch. jest organizacją stojącą na gruncie państwowości; organizacją zrodzoną z Uniw. Powszechnego; skupiającą w swych szeregach element przeważnie robotniczy. W pracy społeczno-oświatowej Koło B. Słuch. stanęło na gruncie apolitycznym; w swej działalności unika czczych frazesów, pragnie, aby zapomocą operowania danemi faktycznemi za pośrednictwem referatów, dyskusyj oraz **indywidualnej i zbiorowej pracy w innych organizacjach spełniać czyn społeczny** i tym sposobem wprowadzać w lud zdrowe pierwiastki społeczne.

Celem, przyświecającym członkom Koła B. Słuch. Uniw. Powszechnego, jest wytrwale dążyć do przebudowy dzisiejszego życia społecznego; nietylko od strony materjalnej, ale moralno-duchowej człowieka.

Zapału i projektów mamy wiele.

Były słuchacz Uniw. Powsz. w Czeladzi.

Uniw. Powsz. dn. 19-I-34 r.

Opłatek na U. P. w Czeladzi.

Od dwuch tygodni przed wieczorkiem opłatkowym trwały gorączkowe przygotowania. Dzień w dzień odbywały się posiedzenia przeróżnych komisyj, realizowania uchwalonych projektów, przygotowywanie najrozmaitszych niespodzianek. W przeddzień wieczornicy jedne komisje kończyły, inne rozpoczynały swe prace. Komisja dekoracyjna, obrzuciwszy tryumfującym wzrokiem wspaniałe girlandy świerkowe, obsypane nakształt śniegu ciętą bibułką, przerzuciła się do komisji choinkowej, z zapałem pomagając przystrojeniu choinki.

Jeszcze jeden krytyczny rzut oka, jedno poprawienie źle zawieszonej zabawki i oto ukazało się w całym majestacie drzewko, kryjące ciemną zieleń pod śnieżną białością bibułki.

Nadszedł wreszcie z utęsknieniem oczekiwany dzień 6-go stycznia. Komisja gospodarcza kończy pospiesznie ostatnie „gastronomiczne“ przygotowania.

Wieczorem rzęsiście oświetlona sala U.P. roi się od słuchaczy i zaproszonych gości. Pierwsze spojrzenia padają na choinkę, królującą w środku sali, trochę „kryzysową“ lecz piękną i uroczystą. Wzrok biegnie ku jej wierzchołkowi, ślizga się po świerkowych girlandach, biegnących wzdłuż i wszerz sufitu w kształcie olbrzymiego pająka, opiera się na kolorowych lampionach, aż wreszcie zatrzymuje się na zastawionych stołach.

Zaproszeni goście reprezentowani przez p.p. dyr. Szydłowskiego, prof. Ślusarczyka, instr. Lassotę oraz przedstawiciela magistratu m. Czeladzi p. Gawrona, połączyli się przy choince z słuchaczami, tworząc przejętą jedną myślą i duchem rodzinę.

Uroczysty moment rozpoczął się. Pogasły kolorowe lampiony. Z środka sali płynie drgające różowe światło choinkowych świeczek, rozbija się w przecudne promienie, nasiąka zielenią i mrokiem, tworząc niewidzialny łańcuch, zespalający wszystkich w jedno bratnie kolisko myśli i uczuć.

Z piersi wyrywa się potężna melodja kolędy, głosząca zbawienie i radość światu „Gdy się Chrystus rodzi".

W uroczysty półmrok padają słowa Wieszcza...

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
...i w jedno ognisko duchy!

Zatrzymały się oddechy, zerwały się jakoweś tajone porywy serc, a dusze, zasłuchane w słowa zagajenia prezesa Koła słuchaczy kol. Trząskiego, w dal pobiegły i błądząc wśród śnieżnej zamieci, wypłynęły za Gwiazdą Betleemską u żłóbka nowonarodzonej Miłości. Potem, po pięknej nastrojowej deklamacji wygłoszonej przez kol. Noconiównę raz jeszcze popłynął melodyjny śpiew kolędy i przystąpiono do dzielenia się białym chlebem pojednania. Przełamały się ostatnie lody, zewsząd popłynęły życzenia zdrowia, szczęścia, spełnienia snów.

Część poważna została zakończona. Przy podwieczorku nastrój uroczysty pierzchł, ustępując miejsca żartobliwej wesołości, której punktem kulminacyjnym było zjawienie się obficie obładowanego podarunkami św. Mikołaja. Na wyróżnieuie zasługuje obdarowanie p. dyr. Szydłowskiego. który jako „rektor" Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi otrzymał beret i togę rektorską. Podarki, dowcipnie dobrane do osób obdarowanych, wywoływały niemilknące salwy śmiechu.

W końcu upojne smętne tony walca porwały uczestników w zawrotny wir tańca!

Po północy sala U.P. opustoszała zupełnie, pogasły elektryczne lampiony, a świerkowe girlandy długo roniły igliwie łez z żalu za minioną wieczornicą opłatkowa U. P.

Kulig.

Jak się to zaczął ten kulig? Aha, już wiem. Kolega Z. S. wygłosił referat na Uniwersytecie naszym na temat „Znaczenie rolnictwa". Dyskutowano gorąco, sprzeczano się, wreszcie ktoś zaproponował: jedźmy na wieś, to się dowiemy. „Klawo"! Trudności w wyszukaniu koni, soń i sanek — pokonane. W niedzielę 14 stycznia r. b. kuligiem cwałujemy na wieś, rozkoszując się czarem zimy. Sosnowy lasek pod Wojkowicami pokryty cały szatą bielutkiego śniegu wywołuje swoisty nastrój, wabiąc oczy niezapomnianym urokiem. Droga, po której suniemy wśród śpiewu i wykrzykiwań, śmiechu i hałasu doprowadziła nas do Bobrownik, gdzie zwiedziliśmy tamtejszą Świetlicę. W powrotnej zaś drodze byliśmy gośćmi Świetlicy w Żychcicach. Tak w jednej i w drugiej nie zabawialiśmy długo, licząc się z długą podróżą pośród nocy, jaka nas czekała do Czeladzi. Na dobitek mili świetliczanie z Bobrownik łaskawie raczyli nas przestrzec, by w powrotnej podróży uważać, gdyż w okolicy grasuje kilkanaście wściekłych psów. Świetliczanki zaś nastraszyły nas w dodatku prawdziwemi wilkami.

W odpowiedzi na to, podałem do wiadomości, że w istocie za Wojkowicami widzieliśmy psa zawzięcie kopiącego zmarzniętą ziemię. Pan kierownik Świetlicy bobrownickiej machinalnie zapytuje: „Czy był wściekły?" — odpowiedziałem, że go się o to nie pytałem. Wymiana tych słów wznieciła istny huragan głośnego śmiechu. Po nastałej ciszy zaczęliśmy wypytywać świetliczan o pracę kulturalno-oświatową, jaką się zajmują i jej wyniki. Otrzymaliśmy wyczerpującą odpowiedź. Tak świetliczanie bobrowniccy jak i żychеccy chętnie udzielili nam informacyj o swej pracy, podając, iż urządzają przedstawienia amatorskie, zajmują się urządzaniem wszelkich akademij związanych czy to z świętami narodowemi, czy też rocznicami wydarzeń historycznych i t. p.

Dużo, chętnie i entuzjastycznie opowiadają świetliczanie o dodatnich wynikach z uprawy t. zw. „poletek". Chcący jaśniej zrozumieć sens wyrażenia „poletko" — musi wiedzieć o tem, że świetliczanie tamtejsi, chcąc pokazać społeczeństwu rolnemu możliwość podniesienia rolnictwa i powiększenia plonów przez racjonalne gospodarowanie, pracują na „poletkach" w myśl nakazów fachowego instruktora rolniczego nadsyłanego przez Wydział Powiatowy. „Poletko" liczy 50 mtr². Praca włożona w ten sposób podwaja, a nawet i potraja wydajność plonów na „poletkach". Z dumą też świetliczanie podkreślają, że pracą tą otwierają oczy szerszemu społeczeństwu na wsi, które dotychczas z niewiarą patrzyło na poczynania świetliczan. Zatem „brawo świetliczanie"! Od „poletek" przejdę do orkiestry sympatycznych żychcian, w takt której przetańczyliśmy kilka polek, oberków i walczyków w atmosferze b. ciepłej i serdecznej. Potem wystrzeliliśmy uniwersytecką pieśnią naszą hen pod niebo, za co godny rewanż dali nam świetliczanie. Siedliśmy na saneczki ciepli, weseli, rozśmiani i rumiani, choć mróz był wcale, wcale... Przytuleni do siebie sunęliśmy wesołą, rozśpiewaną kolumną „zakopianek" wśród zdań mniej więcej takich: „A widzisz Helutko, nie mówiłem Ci, że to b. ładnie i wesoło jechać kuligiem. Helutka zaś odpowiadała: Rzeczywiście miałeś rację, warto"! Albo „Maryś trzymaj się, bo skręt" i t. d. Nie brakło nam też przypadków i wypadków. Wspomnę tylko o

jedny n, kiedy to kolega H. K. zrobiwszy „salto woltare“(?!) w powietrzu runął jak długi, potem wstał, otworzył usta i zaczął deklamować wiersz p. t. „Zgubiony pasażer i dziurka w palcie“... Takich pasażerów było wielu. Przyjechaliśmy o godz. 21-ej wcale nie niepokojeni przez wilki, ale za to głodni jak wilki.

Bolesław Dziubek
Słuchacz Uniw. Pow. w Czeladzi.

Praca realizacyjna w świetlicach.

Leń w świetlicy.

Felek opuścił świetlicę, nie powiedziawszy nawet dowidzenia. Posiadał tę słabostkę charakteru, że gdy w towarzystwie została wystawiona na szwank jego ambicja, opuszczał otoczenie, nie żegnając się nawet z najserdeczniejszymi kolegami. A właśnie przed chwilą zaszedł fakt, który zadrasnął jego ambicją. Kierowniczka powiedziała, że już „trzy razy księżyc odmienił się złoty“ jak został członkiem świetlicy, a nie zdradza najmniejszej chęci do pracy w organizacji, wobec czego zostanie skazany na banicję, jeśli tak nadal będzie. Z ciężkiem sercem zakroczył do swej izdebki na poddaszu i, załatwiwszy podanie kolacji odmownie, zagłębił się w rozmyślaniach.

To niemożliwe, kierowniczka powiedziała, że nic nie robię? Wszakże nauczyłem się już trzymać rakietę ping pongową, poznałem niektóre ruchy figur szachowych, a zwłaszcza białych, brałem udział w opłatku świetlicowym, pozatem miałem opracować referat, biuletyny wydarzeń tygodniowych, co prawda nie dotrzymałem słowa, ale dzisiaj nikt nie jest stały z wyjątkiem kryzysu. A zresztą świetlica istnieje po to, by się w niej rozerwać, wesoło zabawić, słowem zapomnieć na chwilę o skutkach grzechu pierwszych naszych rodziców w raju. Tu jednak zawahał się nieco. Czyż po to Wydział Powiatowy subsydjuje świetlicę, aby w niej można było bezczynnie i wesoło spędzać czas? Przecież byłoby to lokowanie pieniędzy w błoto. Jakiż więc cel ma świetlica? W odpowiedzi stanął mu przed oczyma program rozpięty w lokalu, mówiący o wychowaniu obywatelskiem, społecznem, towarzyskiem, współpracy, szczytnych ideałach, kształceniu umysłowem i coś tam jeszcze, ale to już było dla niego wystarczające...

— Hm, wszystko to uszlachetnia i wzmacnia ducha. Natomiast nie widzę w tem nic, coby zaspokajało codzienne potrzeby cielesne. Cóż znaczy zdrowy duch w chorem ciele? Nie, muszę ja poruszyć tę sprawę na jutrzejszem zebraniu. Tak, dobrze to powiedzieć ale jak wykonać? Jak mogę żądać, jeśli nic z siebie nie dałem, według przekonań kierowniczki. Acha, już wiem. Dzisiaj Wydział Powiatowy pismem (Nr. zbyteczny) prosił o artykuły do wznowionego „Zewu Świetliczan“. Przysiądę, może mi się uda „popełnić“ jakikolwiek „artykulik o szansach beznadziejnych“ zresztą mniejsza z tem, bo nie urodziłem się z piórem za uchem, chodzi jedynie o to, bym tą pracą złamał wreszcie uprzedzenie kierowniczki co do mej bezczynności. Za chwilę pióro skrzypiało głośno po papierze, domagając się tak mizernym sposobem wynagrodzenia za pracę poza godzinami urzędowemi. Już kury piały, kiedy Felek wstał od stołu, zrzucił odzienie i chwiejnym krokiem ruszył w kierunku nędznej imitacji łóżka. Całe mieszkanie zaśmiecone było kawałkami świeżo zapisanego i potarganego papieru. Nazajutrz kierowniczka odbierając artykuł Felka, obdarzyła go takim wzrokiem, jakim Bóg obdarza nawróconego grzesznika. Minęło kilka dni.

Redakcja „Zewu Świetliczan“. Panie sekretarzu — zawołał redaktor naczelny, z dniem dzisiejszym idzie pan na utrzymanie do swej Teściowej, za to, że w tece mej znalazło się to nędzne piśmidło świetlicy „Wspólnej Pracy“. W tym momencie artykuł Felka podzielił los poprzedników, zrodzonych pamiętnej nocy na poddaszu. Z kosza wyglądał szyderczo jedynie ocalały tytuł — „Leń w świetlicy“.

W dwa tygodnie po tem Felek, siedząc w świetlicy, czytał świeżo wydany numer „Zewu świetliczan“.

Po skończeniu złożył go z miną godną conajmniej zwycięzcy lauru olimpijskiego. Aczkolwiek nie było tam najmniejszej wzmianki o jego wypracowaniu, to jednak radość i zadowolenie jakie go w tej chwili ogarnęło, powstały na wspomnienie tegoż.

W dniu, w którym wręczył kierowniczce swój pierwszy skromny dowód pracy, w nagrodę przyjęty został na rozpoczynający się właśnie kurs introligatorski, do którego dostęp mieli tylko członkowie pracujący całem sercem dla organizacji. Po ukończenru kursu Felek wraz z dwoma kolegami, wzięli się wspólnie do oprawiania książek i pism, dostarczanych do świetlicy przez miejscowe społeczeństwo i bibljotekę. Praca ta dawała im miesięcznie po kilkanaście złotych, z czego również i na świetlicę przypadała jakaś cząstka. Odtąd Felek zrozumiał zadanie organizacji i, będąc jednym z najczynniejszych jej członków, starał się o to, aby umieszczony nad wejściem do lokalu napis „Wspólna Praca“ nie minął się z rzeczywistością. —

F. Osoby.

Strzemieszyce, w styczniu - 34 r.

Z życia świetlicy w Ujejscu.

Pewnego zimowego dnia w roku 1931 pani Kierowniczka naszej szkoły ogłosiła zebranie w lokalu szkolnym. Na zebranie przybyła cała nasza wiara. — Na tem to zebraniu utworzyliśmy naszą świetlicę.

Zapisało się wielu. — Nie sztuką było założyć świetlicę, ale sztuką było ją utrzymać i poprowadzić w niej pracę. Pod kierunkiem naszej pani Kierowniczki zaczęliśmy sobie sami radzić. Organizawaliśmy przedstawienia amatorskie, zabawy, odczyty i t. p.

Gdy zarobiliśmy trochę grosza, kupiliśmy instrumenty. Mieliśmy więc dwie gitary, pięć mandolin i troje skrzypiec, a ponieważ nie mieliśmy funduszów na utrzymauie nauczyciela muzyki, początki tej nauki dawała nam nasza pani Kierowniczka. Następnie przyszedł nam z pomocą materjalną Sejmik. — no i wtedy już żyć. Lecz obecnie od roku już pracujemy znowu sami. Od dnia 1 grudnia 1933 roku, zajęcia w świetlicy odbywają się normalne, zapału do pracy mamy wiele, od miesiąca znowu mamy nauczyciela muzyki, lecz na pokrycie wydatków nie posiadamy ani grosza. Widać, że praca w naszej świetlicy podnosi się ciągle, i pewni jesteśmy wszyscy, że, jeżeli tylko Wydział Powiatowy przyjdzie nam z pomocą, umożliwi nam warunki istnienia.

Ja jako stary świetiiczanin życzę naszej swietlicy, jak najpomyślniejszego rozwoju.

Swietliczanin z Ujejsca. *Kercz Antoni*

Opłatek w Bobrownikach.

Dzień 28 grudnia ub. r. zacieśnił więzy naszego życia organizacyjnego. W tym to dniu urządziliśmy w naszej świetlicy opłatek i choinkę, na którą zaprosiliśmy członków O.M.P-u i Koła Absolwentów. Przy stołach, na których widniał biały opłatek, zasiadło blisko sto osób. Odśpiewano kolędę, poczem pan kierownik szkoły wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe i złożył nam życzenia, następnie prezesi poszczególnych organizacyj również składali życzenia i w końcu wszyscy łamali się opłatkiem, składając sobie najszczersze życzenia. Następnie była herbatka, a przy niej nie brakowało przyśpiewek i pogawędek towarzyskich, co wytworzyło miłą atmosferę. Koleżeństwo po tej pierwszej częś i uroczystej bardzo wesoło bawiło się, tańczyło przy dźwiękach doborowej orkiestry. Wiele było tańców ludowych, ale najbardziej barwnie wypadł krakowiak. Wieczór był nadzwyczaj miły i towarzyski, wszyscy wesoło się bawili, ale i temu przyszedł kres, stworzyliśmy jedno wielkie koło, pan kierownik i prezes świetlicy złożyli nam życzenia noworoczne, a następnie odśpiewaliśmy „Myśmy przyszłością narodu".

St. Cieśla.

Zajęcia przysposobienia rolniczego w Bobrownikach.

Wśród naszych świetliczan mamy 2 zespoły P.R. W ubiegłym okresie jeden zespół uprawiał rośliny okopowe na poletku 150 m^2, a drugi warzywa na poletku 100 m^2. Wynik zbioru przedstawiał się następująco: a w przeliczeniu z 1 ha 306 korcy ziemniaków, 160 centnarów metrycznych kukurydzy, 1094 centnarów buraków pastewnych; b) w przeliczeniu z 1 ara — 600 kg. pomidorów, 320 kg. ogórków, 45 kg. fasoli, 453 kg. cebuli i 857 kg. kapusty. Obraz naszych zbiorów wraz z innemi zespołami przedstawialiśmy w jesieni na wystawie w Bobrownikach, urządzonej już poraz drugi. W okresie zimowym b. r. przygotowuje się I zespół do uprawy warzyw, a II do hodowli królików. W każdy poniedziałek mamy zebrania, na których przygotowujemy się do konkursu. Na zakończenie muszę zaznaczyć, że nawoływania naszego p. instruktora, Sternika do pracy na roli i wzorowania się na pierwszych zespołach nie pozostały bez echa, bo wciąż powstają nowe zespoły przysposobienia rolniczego. Organizujmy się nadal młodzi rolnicy i przygotowujmy się do racjonalnego gospodarowania. Szczęść Boże!

Przodownica.

Z życia Koła Oświatowego w Kamycach.

W niedzielę 7 stycznia b. r. w Domu Ludowym Im. Marszałka J. Piłsudskiego w Bobrownikach urządziliśmy przedstawienie sztuki teatralnej pod tytułem „Jego Kapralska Mość Szczapa" oraz nadprogram z własnego utworu 2 komedyjki: „Bezrobotny Froncek" i „Pat i Patachon"; odegrano te sztuki przez samych świetliczan.

Na powyższe przedstawienie przybyło publiczności około 300 osób, które z uśmiechem na twarzy witały nas serdecznie, dając nam uznanie za dobrze odegraną sztukę. Po skończonym teatrze publiczność w dobrym i wesołym humorze zabawiała się tańcami na sali, gdzie do końca cieszyli się niezmiernie. Zaznaczyć należy, że praca w Kole Oświatowem od czasu jego istnienia t. j. od 16.II. 1933 roku rozwija się o własnych siłach materjalnych, jednak dzięki energji zarządu przy wykonywanych czynnościach swoich wytycznych programów realizuje swe zadanie, przez co utrzymujemy organizację na terenie naszej wsi.

Wspomnieć muszę, iż najlepsze wyniki pracy daje sekcja Przysposobienia Rolniczego, która naprawdę u poszczególnych członków tej Sekcji staje się umiłowanem polem dla zdobycia wiedzy fachowej na roli. Zdajemy sobie sprawę, że Przysposobienie Rolnicze w obecnym przykrym czasie kryzysu może być środkiem wyjścia dla małorolnego.

Na zakończenie muszę wspomnieć, iż w naszej organizacji powstała sekcja kobiet wiejskich, do której zainteresowanie jest duże.

Mam nadzieję, że będziemy mogli wytężać swą energję w kierunku wyścigu pracy i musimy nadążać tym, którzy idą naprzód, gdyż inaczej przyszłość dla nas mogłaby być bardzo przykrą.

Wawrzyniec Sokoła
Prezes Koła Oświatowego w Kamycach.

Dążmy wytrwale do celu!

Witam Cię serdecznie Kochany „Zewie", gdyż coprawda dawnośmy się nie widzieli, rozstaliśmy się tak jakoś, że sam nie pamiętam, jak to się stało, zmieniłeś się napewno, ktoś nawet mówił, że się z tobą przypadkowo spotkał..., pozatem żadnej wiadomości, przykro Ci musi być napewno, żeśmy tak o Tobie zapomnieli, ale ja z mej strony bardzo Cię przepraszam, bo tak dziwnie na świecie się wszystko ściele, gdy z początku do nas zawitałeś... pamiętam — wesoło było — a dzisiaj?... ponuro — że czasem nie możemy się zdobyć, choćby na skromne przyjęcie Ciebie. Każdy żyje dla siebie, w panicznym strachu chwyta się ostatniej deski ratunku, którą miotają fale codziennego życia, i przychodzi nieraz do wielkiej utarczki w walce o byt, która się kończy czasem fatalnie — i rozbitek ów po tak zaciętej walce z wiarą we własne siły zaczyna tę samą wędrówkę.

Otóż widzisz Kochany „Zewie", że straszne koleje życia przechodzi się czasem, ale pomimo wszystkiego nie upadniemy, będziemy trwać uparcie, bo tylko na nas polega przyszłość, a więc ciąży na nas wielkie zadanie. My, młode pokolenie, nie kładźmy winy na naszych przodków, że bardzo mało pozostawili nam w spuściźnie, gdyż moglibyśmy ponieść klęskę, a więc do pracy, Świetliczanie! bo nam to wszystko powierzono, przyjmijmy to na siebie, złóżmy przysięgę, że będziemy trwać do końca.

Wielu to z nas nie wiedziało, jakie zadanie ma świetlica, i trafiało się nieraz na różne trudności ze strony tutejszego społeczeństwa, które nie rozumiało albo poprostu nie chciało ocenić jej znaczenia. A dzisiaj po pięciu latach istnienia Świetlicy zrobił się przewrót w naszej wsi — nietylko, żeśmy zrozumieli jej znaczenie, ale poprostu żyć bez niej byłoby niemożliwe; jest ona dla nas obecnie tak potrzebna, jak światło dzienne, a my świetliczanie znaleźliśmy szacunek w okolicy, bo poznać świetliczanina po samem jego zachowaniu się. Zawsze się stara świecić on przykładem dla innych, to jest przyszły obywatel. Rzućmy wreszcie te przesądy, że zbyt słabi jesteśmy, że my nic nie możemy, lecz przeciwnie, bo my możemy dużo, co robimy, robimy dla siebie.

Dążmy więc wytrwale do tego celu, przez zakładanie Świetlic i branie w nich **czynnego udziału**, a wówczas znajdziemy szacunek ogólny, szacunek narodów i innych państw. Pod tem hasłem dojdziemy do tak wyznaczonego przez nas celu.

Cześć Pracy!

Świetliczanin *St. Błaszczyk.*

Dola na wsi.

Piękne są nasze miasta, ozdobione kominami, basztami i wieżami, poprzecinane pełnemi gwaru ulicami, ale piękniejsze od nich, pełne tajemniczego uroku, karłowate wsie. Te niskie, ciemne chaty, to praca nie fachowców murarzy, ale praca prostego chłopa. Te krzywe uliczki, to nie zasługa żadnego geometry, ale naszego wieśniaka, który je wymierzał tyczką i sznurkiem. Czy to są więc rzeczy, któreby nas miały nie interesować? Przeciwnie — zajmują nas, ale trzeba nmieć na to patrzeć. Należy umieć obserwować tego człowieka, którego serce jest tak samo czułe, jak i mieszczanina, który także posiada potrzeby duchowe, tylko w mniejszym zakresie, czego przyczyną jest boleśnie się dający odczuć brak oświaty. Na każdym kroku, obserwując dobrze, widzimy jego ciężką dolę.

Często zjawia się na wsi człowiek, sprzedający „błędne" pisma, które chłop kupuje, czyta i bardziej ciemnieje i bardziej stwarza się nieporozumienia między ludźmi. Ilez to podobnych wypadków spotyka się między tymi ludźmi, świadczących o ciemnocie, o niskiej kulturze wsi.

Świetliczanie! — mamy więc pole do popisu. Podnośmy na duchu żądne niejednokrotnie wiedzy, ciemne otoczenie. Starajmy się dopomóc naszą pracą państwu, do podniesienia oświaty wsi, starajmy się wyprzeć ciemnotę z naszych granic. Popierajmy sztukę ludową, boć to rzeczy piękne, a przedewszystkiem nasze. Bowiem, gdy praca nasza będzie rzetelna, pełna poświęcenia, możemy mieć nadzieję, że od sinych wód Bałtyku, aż po granitowe Tatry lud wiejski otworzy oczy. Złączmy się więc pod jeden sztandar i wytrwale pracujmy, a wówczas będziemy mogli naprawdę dźwignąć wieś do poziomu wymagań współczesnego życia.

E. Całka.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „ZEW ŚWIETLICZAN"

Książka—jako instrument do wartościowej przemiany psychicznej społeczeństwa.

Wydział Powiatowy w Będzinie rozporządza bibljoteką, złożoną z około 5.000 książek — które w ruchomych kompletach rozsyła do poszczególnych miejscowości, gdzie istnieją zorganizowane odpowiednio zespoły kulturalno-oświatowe. Zbiorek takich książek rozmaitej treści, zawiera 100 tomów, wędruje od miasta do miasta, od wioski do wioski, aby podnosić masy na wyższy poziom duchowy, aby kształcić kulturę umysłu i serca. Niekiedy ta książka czarodziejka czyni wyłom w dotychczasowych poglądach, wywołuje nowe myśli. budzi z letargu, zagrzewa do czynu, a czasami porywa „w rajską dziedzinę ułudy".

Jest wtedy na dalekiem odludziu jasnym promykiem światła, rozbłyskującym wśród mroków marazmu, apatji, zawiści i zimnej obojętności. Dobra książka daje nowe podniety do walki z trudami codziennego życia, wywołuje wyższe i wznioślejsze aspiracje duchowe, zachęca do nowych bojów o lepsze jutro, koi wzburzone namiętnościami serce, jak kochająca matka swe dziecię. Zaiste wielka jest potęga lektury, odpowiednio dobranej!

Wydział Powiatowy wysyła swoje książki, jakby miłych, serdecznych przyjaciół, którzyby tak bez żadnych ceremonij zaprzyjaźnili się i ukochali tych biednych rozrzuconych po całym powiecie ludzisków. Książka często nieproszona, bezwiednie wsuwa się do Waszych rąk, prosi się pięknie, by ją zechciano przeczytać i tak po ludzku, miłosiernie zrozumieć i pojąć. Książka Wydziału ma już wielu zdecydowanych obrońców, są ośrodki świetlicowe, gdzie przewertowano prawie cały księgozbiór Wydziału. Bibljotekarka Wydziału jest naprawdę w kłopocie nielada jakichby to aniołów — pocieszycieli posłać do odległych zakątków powiatu! — Cieszymy się niezmiernie, że mamy tak niestrudzonych czytelników. — Obawiamy się tylko jednego, czyście naszych przyjaciół, posłanych w poważnej misji kulturalnej dobrze odczuli i pojęli. Na tę myśl trochę dziwną naprowadziły nas pewne obserwacje, poczynione przy przeglądzie przez was czytanych książek — Okazało się jedno, że toniecie — wybaczcie pewnej, choć nie z mojej winy, przesadzie — w chaosie sprzeczności z powodu różnorodnej co do treści, formy, jakości i ilości lektury —mieszacie się w lawinie powikłań, fantasycznych sytuacyj — robicie rekordy szybkości wraz z bohaterami czytanych powieści — podróżujecie w niesłychanie wygodnych, a szybkich samolotach — wylatujecie w regjony stratosfery — fantazja i serca wasze czują się nasycone i zaspokojone...

Swiat iluzji, świat piękniejszy i czarowniejszy od istniejącego, konkretnego, porywa was w swoje ramiona Czar i potęga słowa przeczytanej lektury maluje powikłane stany psychiczne człowieka — „Ona jest źródłem" — jak mówi Sieroszewski (Gazeta Polska 28-XI-33) — i pobudką do kształcenia się W miljonach nieumiejących czytać budzi żądzę wiedzy, jako dźwigni lepszego życia, jako nadziei rozwiązania nieposiadających bytu.., Często zawadzi, lecz przykuwa do siebie... Kto raz napił się z jej czarownego źródła — wiecznie będzie jej łaknął.

Tak musimy z książki stworzyć narzędzie naszej siły do walki z trudnościami. Musimy wytworzyć zbiorowego odbiorcę książki — któryby pojął tę utajoną jej moc i dynamikę

(d n.)

Odpowiedzi Redakcji.

I. R. „Nowa kobieta" — Artykuł zbyt ogólnikowy, za dużo słów kwiecistych, nieodpowiednich dla tej treści Prosimy o artykuły, któreby świadczyły o realnych, konkretnych czynach „nowej kobiety" w Pani środowisku.

Świetliczanin bobrownicki: „Czeladź w Bobrownikach" — Nie zamieścimy, ponieważ mamy dłuższy artykuł na ten temat.

Maczki: „Do młodzieży" St. Ph. — Artykuł pełen górnych słów, ale zbyt ogólnikowy. Wolelibyśmy sprawozdanie lub plan jakiej pracy, możliwej do wykonania w Pańskiem środowisku.

Maczki: „Znaczenie radja w świetlicy" — zamieścimy.

Maczki: „Oda do jedności" — treść tego za mało wiąże się z naszemi pracami świetlicowemi. Zresztą, gdyby było napisane prozą, kto wie, czy nie drukowalibyśmy.

Maczki: „Życie" — Artykuł zanadto oderwany od życia świetlicowego — zbyt moralizuje — stąd nudny.

Kronika prac świetlicowych.

W dniu 18 I br. odbył się uroczysty opłatek świetliczan w Łagiszy przy licznym udziale młodzieży i tamtejszego społeczeństwa.

Dnia 21 I br. świetliczanie w Grodźcu urządzili wspólny opłatek.

Świetlica w Żychcicach pod kierownictwem p. Żrałka przygotowuje sztukę p. t. „Na wymiarze".

Świetlica w Psarach mieści się od pewnego czasu we własnym lokalu.

Świetliczanie w Zagórzu urządzili uroczysty opłatek w dniu 31 XII 1933 r.

W sobotę, 27 stycznia 1934 r świetlica w Psarach urządziła tradycyjny opłatek.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Do wiadomości ogółu świetliczan i kierowników świetlic, pozostających pod opieką Wydziału Powiatowego w Będzinie!

Prof. Nytko Bolesław, Instruktor świetlicowy Wydziału Powiatowego w Będzinie urzęduje w poniedziałki i środy o godziny 13½ — 15 i w soboty od godziny 17—18 w Wydziale Powiatowym pokój Nr. 2, tel. 4-71.

Przypominamy, że świetlicowe Komitety Redakcyjne winny zająć się rozsprzedażą numeru „ZEWU ŚWIETLICZAN", a pieniądze przesyłać bezzwłocznie załączonym blankietem P.K.O. na konto Kasy Komunalnej w Będzinie Nr. 51.145, na odwrocie środkowego odcinka blankietu należy dopisać „na rachunek Zewu Świetliczan". Nierozsprzedane numery należy odesłać Administracji.

PRENUMERATA: rocznie 1 zł., półrocznie 50 gr.,
z przesyłką pocztową rocznie 1 zł. 50 gr, półrocznie 75 gr.

Cena numeru 5 gr.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Dział Kulturalno-Oświatowy Wydziału Powiatowego w Będzinie, ul. Sączewskiego Nr. 17. Telefon Redakcji i Administracji — Będzin 4-71.

Redaktor naczelny: Prof. Bolesław Nytko.
Wydawca; Komitet Międzyświetl. Zagł. Węgl.: Prof. dr. Pasierbiński, dyr. inż. J Szydłowski i p. J. Zygmunt.

Zakłady Drukarskie i Introligatornia „SZTUKA", Dąbrowa-Górn. 3-go Maja 9, tel 2-59.